

Europejskie Mariapoli / 4 - czy braterstwem w polityce

„Kochać ojczyznę innych jak własną” to zaproszenie, które [Ruch Polityków dla Jedności \(RPJ\)](#), założony przez Chiara Lubich, odnawia podczas Europejskiego Mariapoli, trwającego w Dolomitach. Propozycja braterstwa, która sugeruje nowe relacje w stosunkach między państwami i narodami. Rozmawiamy o tym z posłanką Letizią De Torre, przewodniczącą międzynarodowego centrum RPJ:

RPJ to nurt myślowy, który chce promować „kulturę braterstwa” w sferze politycznej. Jakie konsekwencje może mieć przyjęcie tej kategorii w stosunkach między państwami, instytucjami międzynarodowymi, partiami politycznymi i poszczególnymi przedstawicielami formacji politycznych?

Twoje pytanie jest, powiedziałabym szczerym życzeniem zmiany polityki o 360 stopni! I rzeczywiście obywatele są rozczarowani, żli. Są oburzeni. Czują się zdradzeni. I mają rację. Polityka, z rzadkimi wyjątkami, nie zdążyła uchwycić epokowej zmiany, która zachodzi na całym świecie w obecnym czasie. W związku z tym, stosunki i organizacje międzynarodowe, partie i system reprezentowania obywateli znajdują się w głębokim kryzysie. Ruchy obywatelskie powstają wszędzie, ale z kim mogą rozmawiać? Kto może zrealizować, to czego się domagają? Protest nie wystarczy, aby coś zmienić. Aby zrozumieć znaczenie, jakie mógłby mieć idea Jedności w stosunkach międzynarodowych, wyobraźmy sobie, co by się stało, gdyby państwa (poczynając od głównych mocarstw do państw rozwijających się geopolitycznie) działały - w którymkolwiek z obecnych obszarów kryzysu – wobec innych tak, „jak chcieliby, aby inne państwa działały wobec nich”. I wyobraźmy sobie, że takie zachowanie byłoby wzajemne ... I to nie jest utopia, a możliwa do osiągnięcia rzeczywistość. W badaniach naukowych, dotyczących kosmosu, dokonano ogromnych osiągnięć z korzyścią dla wszystkich, ponieważ zamiast rywalizacji wybrano współpracę. Oto, wyobraźmy sobie, co by się zdarzyło, gdyby państwa odkryły współpracę, a nawet bardziej, gdyby ludzie odkryli, że mogą się kochać, jakie osiągnięcia byłyby możliwe w dziedzinie pokoju, dzielenia się dobrami, wiedzy i szacunku dla Ziemi ...! W rzeczywistości świat powoli zmierza w tym kierunku, a idea Jedności może być potężnym akceleratorem.

Na początku lat 50. kraje europejskie zaczęły tworzyć wspólne instytucje: w 1952 r. powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali, w 1957 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza. Jak dzisiaj odnowić ten jednoczący impuls, który wydaje się zagubiony?

Nie wierzę, że projekt europejskiej Jedności zaginął. Raczej wierzę, że UE jest wstrząśnięta, podobnie jak reszta świata, wielkimi przemianami tego stulecia, a ze względu na kryzys kulturowy zachodzący na Zachodzie, nie ma energii na nową wizję polityczną, na nową rolę do przyjęcia w planie międzynarodowym i uchwycenie, że właśnie w motto „jedności i różnorodności” tkwi sekret, jak stawiać czoła złożonym problemom dnia dzisiejszego. Musimy jednak zdawać sobie sprawę, że Unii Europejskiej nie stanowi instytucje w Brukseli, ale przede wszystkim jej obywatele, a zatem my. Przyszłe kroki na różnych płaszczyznach zależą zatem od nas wszystkich.

Na poziomie międzynarodowym, obok sytuacji napięcia, istnieją przykłady współpracy i pojednania między krajami. Zdarza się to na kontynencie afrykańskim, w stosunkach między USA i Koreą Północną oraz na starym kontynencie. Jak odczytywać te etapy w historii?

Wciąż może dotyczyć tylko do pokoju, harmonii i współpracy. Z pewnością jest to powolna, pełna sprzeczności podróż, z wieloma powrotami wstecz, z wielkim balastem, poczynając od korupcji. Ale jest to droga, w której chcemy mieć swój udział poprzez paradygmat wcześniej cytowany: „Czy innym narodom to, co chciałoby się aby tobie uczyniono”. By to osiągnąć, nie wystarczy (a to byłoby już wiele!) wybrać przygotowanych przywódców, zdolnych poświęcić się dla własnego narodu i jednoznacznie między narodami, konieczne jest również, aby obywatele wyrazili zgodę, a nawet naciskali na dążenie do globalnego braterstwa i potrafili rezygnować ze swoich zawziętych wizji na rzecz wspólnego dobra.

Claudia Di Lorenzi

Wer. pol. Ewa Młoka